

ALEKSANDRA SURDYKOWSKA  
Uniwersytet Jagielloński

## O dwóch takich, co byli w restauracji. James Joyce i Daniil Charms o głodzie

### Abstract

Two Visits to a Restaurant. James Joyce and Daniil Kharms about Hunger

The analysis juxtaposes two literary visits in a restaurant, one in *Ulysses* by James Joyce, the other one in an untitled short prose by the Russian avant-garde poet and performer Daniil Kharms. The comparison aims at highlighting the different aspects of the politics of hunger and the experience of hunger as depicted by two authors. The paper explores the implications of the hunger experience for the conceptualization of the relation between words and food.

Keywords: food, hunger, James Joyce, Daniil Kharms.

„All happy food memories are alike, all unhappy food memories are unhappy after their own fashion”.

Anja von Bremzen, *Mastering the Art of Soviet Cooking*

Tematem niniejszego artykułu są dwie wizyty w restauracji. Obie odbyły się w fikcyjnym świecie utworu literackiego – w pierwszym przypadku wewnątrz obszernej powieści *Ulisses* Jamesa Joyce’a, w drugim natomiast wewnątrz niewielkiej wprawki literackiej, ni to prozy, ni to sztuki teatralnej rosyjskiego awangardowego poety Daniła Charmsa. Obie zakończyły się niepowodzeniem. Mówiąc krótko, bohaterowie się nie najedli. Wizyty dzieli bardzo wiele i chciałabym przyjrzeć się rozbieżnościom w restauracyjnej przygodzie Leopolda Blooma i sowieckiego Piotrusia. Nie chodzi oczywiście o zrecenzowanie menu i wystroju wspomnianych lokali — o nich wiadomo zresztą niewiele — ale raczej o odpowiedź na pytanie, co za tymi rozbieżnościami stoi.

Pierwsze przybliżenie różnicy między wizytami Blooma w lokalu Burtona i Piotrusia w bezimiennej sowieckiej jadalni byłoby następujące: choć pierwsza wizyta ma miejsce chronologicznie wcześniej (w czerwcu 1916 roku), to w pewnym sensie wydarza się później, a druga wizyta, choć ma miejsce później (połowa lat 30., może początek lat 30.), to w pewien sposób wydarza się wcześniej. Ów „pewien sposób“, przeciwstawny datom, do których odsyłają nas

fabuły utworów, oznacza określony *moment głodu*. Leopold Bloom doświadcza indywidualnego głodu później, po wielkim *głodzie*, Piotruś natomiast doświadcza głodu w trakcie wielkiego *głodu*. *Głód* pisany kursywą oznaczałby tutaj zjawisko społeczne i polityczne, chroniczne niedożywienie dużej grupy ludności. Zarówno Irlandia, jak i Związek Radziecki takich epizodów *głodu* zaznały.

Drugie przybliżenie różnicy byłoby następujące: jeśli uznać, że historyczne doświadczenie *głodu* odgrywa rolę i w *Ulissiesie*, i w prozie Charmsa, to dla obu autorów nie było to doświadczenie jednakowo intensywne. Joyce żył w kraju dotkniętym wspomnieniem *głodu*. Charms umarł z głodu. O ile, jako mieszkańcowi Petersburga, udało mu się uniknąć *głodu* lat dwudziestych (na Ukrainie), o tyle, ze względu na brak możliwości zarobkowania, nie dojechał w latach 30. i umarł w obłożonym Leningradzie, zamknięty w szpitalu psychiatrycznym i pozbawiony nawet resztek pożywienia. Żona poety dowiedziała się o jego śmierci na początku lutego 1942 roku – w tym dniu przez zamarznąłą Newę niosła mu kromkę chleba, jedną z ostatnich w mieście<sup>1</sup>. Zdjęcie wydrążonej, zapadłej twarzy Charmsa z późnych lat 30. stanowi nieodłączny element legendy poety.

Te dwa przybliżenia, odnoszące kontekst historyczny i do autorów, i do zawartości dzieł, nie wyjaśniają wspomnianych fragmentów. Nie oznaczają one, że irlandzka klęska głodu z 1845 roku lub sowiecki głód lat 30. są przyczynami, z których Charms i Joyce napisali omawiane tu fragmenty prozy. Niemniej przyznanie, że wizyta Leopolda Blooma w lokalu Burtona, podobnie jak cała żywieniowa obsesja w siódmym epizodzie *Ulissesa* odsyłają również do irlandzkiej klęski *głodu*, nie jest niczym szczególnie kontrowersyjnym w literaturze krytycznej<sup>2</sup>, zwłaszcza od czasu przywrócenia krytyce Joyce’a politycznego i Joyce’a historycznego.

Naturalnym kontekstem tych badań nad głodem w *Lajstrygonach* jest troska o pożywienie i dietę charakterystyczna dla mistrzów modernizmu. Wystarczy przypomnieć przywoływane przez innych badaczy teorie Freuda<sup>3</sup> łączące jedzenie z żalobą i oplakiwaniem, a może przede wszystkim rozważania Feuerbacha i Nietzschego na temat wpływu pożywienia na duchową kondycję jednostki. I Feuerbach, i Nietzsche, według którego kolejność podania zupy określa duchowe nastawienie jedzącego, dla którego, na zasadzie oszałamiającej analogii, tłusty

<sup>1</sup> Ówczesnej żonie Charmsa, Marinie Malicz, kilka dni później udało się przedostać z obłożonego Leningradu na terytorium tzw. Wielkiej Ziemi (w czasach blokady tak nazywano nieokupowane tereny ZSRR). Razem z grupą petersburskich artystów dotarła do Piatigorska, następnie do Niemiec, Francji i Wenezueli. W latach 90. spisała swoje wspomnienia w opracowanej przez Władimira Glocera książce *Marina Durnowo: Mój mąż Daniil Charms*. Malicz wspomina w niej między innymi tragiczny lutowy dzień, w którym dowiedziała się o śmierci poety. В. Глюцер, *Марина Дурново: Мой муж Даниил Хармс*, Moskwa 2000. Książka w całości dostępna jest pod adresem: <http://www.d-harms.ru/library/marina-durnovo-moy-muzh-daniil-harms.html> [dostęp: 13.9.2014].

<sup>2</sup> Zob. J.F. Wurtz, *Scarce More a Corpse: Famine Memory and Representations of the Gothic in Ulysses*, „Journal of Modern Literature” 2009, jesień, t. 28, nr 1, s. 102–117; S. Brewster, *Death and the Dinner Party: Hospitality and Hungry History in Joyce and Bowen*, „Angelaki: Journal of the Theoretical Humanities”, t. 3, nr 3, 1998, s. 59–68.

<sup>3</sup> Zob. S. Brewster, op. cit., s. 59.

pośilek przekłada się na ociężałość myśli, a brak przypraw na mdłą konwencjonalność<sup>4</sup>, mogliby byli zainspirować Joyce'a do napisania poniższego fragmentu:

Tylko warzywka i owoce. Nie jedz befsztyka. Jeżeli zjesz, wzrok tej krowy będzie cię ścigał przez całą wieczność. Mówią, że to zdrowsze. Tylko wiatry i woda. [...] Nie byłbym zdziwiony, gdyby ten rodzaj pożywienia tworzył podobne fale w mózgu, poetyczne. Na przykład, jeden z tych policjantów, wypacających potrawkę baranią w koszule; nie mógłbyś wycisnąć z niego ani linijki poezji<sup>5</sup>.

Bloom daje tutaj upust przekonaniom, które wciąż należą do obiegowych mądrości: o oczyszczających i zatruwających rodzajach pożywienia, o pragmatycznych, jowialnych grubasach i melancholijnych, wychudzonych intelektualistach.

W obszernym przeglądzie „dietetycznej myśli” Joyce’a Vike Martina Plock<sup>6</sup> zwraca uwagę na wspomnianą inspirację Feuerbachem, autorem maksymy „jesteś tym, co jesz”, i następcami Feuerbacha, którzy dostrzegali w codziennej diecie czynnik kształtujący, więcej nawet – określający duchowe życie jednostki. Dla Plock jednak nie mniej ważne niż te „wysokie” filozoficzne inspiracje są popularyzatorskie naukowe i paranaukowe poradniki dietetyczne, rozpowszechnione w późnodziewiętnastowiecznej Irlandii. Odkrycie materialnych zasad życia biologicznego – w *Ulissiesie* można znaleźć ślady tezy wysuniętej przez fizjologa Justusa von Leibiga, że człowiek jest swoistym chemicznym piecem, który wytwarza ciepło dzięki chemicznemu spalaniu pożywienia – pociągnęło za sobą szereg szczegółowych porad, jak zapewnić odpowiednie „paliwo” organizmowi<sup>7</sup>. Co więcej, zaczątki badań nad funkcjami komórek w organizmie i wymianą tkanek doprowadziły do rozróżnienia na pożywienie „paliwowe”, dostarczające energii do wspomnianego chemicznego spalania, i pożywienie „właściwe”, białka, które miały umożliwić organizmowi regenerację tkanek. Stąd niedaleko było do formułowania analogii, które do złudzenia przypominają założenia homeopatii – i tak na przykład jedzenie nerek miało dostarczyć odpowiednich białek chorym na nerki.

Plock zwraca uwagę, że podobieństwa między spożywanym a spożywającym nie ograniczały się li tylko do właściwego rodzaju białek. Jak dowodzą tego przytaczane przez autorkę cytaty z poradników, dietę kojarzono z określonym typem myślenia, osobowości czy narodowymi przyzwyczajeniami. Włosi mieli być leniwi ze względu na warzywną dietę – w domyśle miękką i delikatną – Brytyjczycy zaś energiczni i władczy, ponieważ są „z natury mięsożerni”<sup>8</sup>. Dobór *tertio comparationis*, które pozwalało zestawiać brokuła ze spóźniałstwem czy befsztyk z kolonializmem, był siłą rzeczy dość arbitralny. Odzwierciedlał stereotypy epoki i miejsca. Nietrudno zatem zauważyć, że zainteresowanie dietą, choć wiązało się z poszukiwaniem materialnych podstaw bytu i myśli, zasadało się na myśleniu zarazem empirycznym i nienaukowym, kategoriami podobieństwa i przyległości raczej niż przyczyny i skutku – i jak konkluduje w swoim artykule Plock, Joyce

<sup>4</sup> F. Nietzsche, *Ecce homo*, Warszawa 2009, s. 49–51.

<sup>5</sup> J. Joyce, *Ulisses*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1997, s. 164.

<sup>6</sup> Zob. V. M. Plock, *Modernism's Feast on Science: Nutrition and Diet in Joyce's Ulysses*, „Literature & History” 2007, jesień, t. 16, nr 2, s. 30–42.

<sup>7</sup> Zob. *ibid.*, s. 35–36.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 35.

potrafił wykorzystać tę oszałamiającą poetykę analogii i wiązania wszystkiego ze wszystkim do celów modernistycznego projektu<sup>9</sup>.

Przegląd zaproponowany przez Plock wypada uzupełnić o istotną uwagę. Nie ulega wątpliwości, że Joyce czerpał i z filozofii żywienia, i z XIX-wiecznych nauk o żywieniu, ale jedzenie w *Ulissesie* nie jest problemem technicznym, który można rozstrzygnąć. Z faktu, że to, co jemy, określa to, kim jesteśmy, nie wynika wcale, co powinniśmy jeść. Tekst szydzi wręcz z poradnikowych rozwiązań i sugeruje, że cokolwiek jemy, jemy źle, a jeść – skoro jesteśmy piecami do spalania pożywienia – musimy. Tym samym dochodzi do załamania wywodzącego się jeszcze ze starożytności przekonania o głodzeniu prowadzącym do mądrości; w przytoczonym wyżej fragmencie rachityczny poeta został wykpiony niemal na równi ze spoconym, zdyszczanym policjantem. Na załamanie to zwraca uwagę w swoim obszernym studium głodu Maud Ellmann, podkreślając, że głodujący artyści u Kafki i Yeatsa stają się dowodem na jałowość głodu; problem jedzenia staje się niemal nierozwiązywalny<sup>10</sup>.

Zgoda – można spytać – jak jednak ta indywidualna dietetyka i moralność głodu ma się do podjętego tematu historycznego *głodu*?

Przecież na pytanie o zainteresowanie dietą odpowiedzi mogą być równie różnorodne, jak różnorodne były przejawy fascynacji dietą w modernizmie. Niektórzy uzupełnią wspomniany wyżej rozwój wiedzy biologicznej o badanie seksualności, splatającej ducha i ciało, inni wskażą na popularność teorii eugenicznych, które wiązały wygląd fizyczny, choćby kształt czaszki, z cechami charakteru. Ja zwróciłabym uwagę na inne źródło odmienionego stosunku do jedzenia w XX wieku, związane z *głodem* właśnie: jedzenie utraciło swoją niewinność. Zarówno irlandzki, jak i sowiecki epizody *głodu* nie były wyłącznie naturalnym dopustem, żywiołową klęską, ale wynikały po części z zamierzonego działania polityków. Za sprawą uwikłania jedzenia w problem władzy – w tym wypadku biowładzy – jedzenie utraciło czar naturalności. Stało się aktem politycznym.

To przez tę polityczność zjedzenie ziemniaka lub mięsa nabiera u Joyce'a charakteru dramatycznego. Kwestia żywienia nie pozwala się rozwiązać dzięki zmianie menu, ponieważ jest również kwestią władzy nad nagą *zoe*.

Plock, analizując popularność porad dietetycznych w późnodziewiętnastowiecznej Irlandii, wskazuje na rolę, jaką zaczęło odgrywać żywienie w irlandzkim życiu publicznym po klęsce *głodu*. Wydawane są poradniki, sporządzane raporty. Jedzenie stało się sprawą publiczną, nagłą, polityczną; kwestia wzbogacenia posiłku o warzywa, kwestia niezależnienia się od ziemniaka była kwestią niepodległości; w ten sposób roślina, której nieurodzaj zniszczył XIX-wieczną Irlandię, została podniesiona do rangi sprawy narodowej. Dlatego też szczególnie uważnie należy przyjrzeć się związkom owego przysłowiowego ziemniaka z władzą, które to związki Joyce uwydatnia. Już na początku rozdziału *Lajstrygoni* pojawia się wątek jedzenia, a raczej ograniczenia dostępu do jedzenia jako narzędzia długofalowej kontroli nad ludźmi:

<sup>9</sup> Zob. *ibid.*, s. 40.

<sup>10</sup> Zob. M. Ellmann, *The Hunger Artists: Starving, Writing, and Imprisonment*, Cambridge 1993, s. 69.

Córka Dedalusa ciągle jeszcze przed salą licytacyjną Dillona. Pewnie sprzedaje jakiś stary mebel. [...] Dobry Boże, sukienka tego biednego dziecka jest w strzępach. Wygląda na niedożywną. Ziemniaki i margaryna, margaryna i ziemniaki. Dopiero później to się na nich odbija. Po owocach ich. Podkopuje organizm<sup>11</sup>.

Co więcej, wydaje się, że powtarzające się uwagi o spasionych, ociężałych, toczących się niczym beczki policjantach<sup>12</sup> nie są wyłącznie wiernym odzwierciedleniem codziennych obserwacji – choć pewnie na chodnikach Dublina trafił się niejeden brzuchaty stróż prawa – ale raczej podkreślają ten niepokojący związek jedzenia z władzą. Jedzenie jest aktem moralnej kapitulacji wobec władzy, która nadzoruje jedzenie, rozdaje jedzenie i za pomocą jedzenia kontroluje. Odmowa jedzenia jest z kolei aktem samobójczym.

O tym rozdzierającym dylemacie, przed którym stawia jednostkę polityczne jedzenie, zaświadcza długi szereg irlandzkich głodówek w XX wieku. W takim właśnie kontekście – jedzenia jako kapitulacji wobec władzy, która pozwala jednostce zaspokoić głód, jako kapitulacji upokarzającej, degradującej – można czytać spektakl obżarstwa, którego świadkiem staje się Bloom w restauracji Burtona:

Z sercem rozkołysanym pchnął drzwi restauracji Burtona. Zaduch stłumił jego rozedrgany oddech: ostry sos mięsny, jarzynowa lura. Zwierzęta żrą.

Ludzie, ludzie, ludzie.

Przysiedli na wysokich stołkach przy barze, kapelusze zsunięte do tyłu, przy stołach, wołają o więcej chleba bezpłatnego, złopią, wilczołapią ochłapy zarcia, oczy im wylażą, ocierają mokre wąsy. Błady młodzieniec o nalanej twarzy czyści serwetką swój kubek, nóż, widelec i łyżkę. Nowa porcja mikrobów. Człowiek z poplamioną sosem serwetką, owiązaną wokół szyi jak śliniak, wlewa sobie gulgozczącą zupę w gardziel. Człowiek wypluwający z powrotem na talerz: na pół przeżutą chustkę; brak zębów, żeby gryźć gryźć-gryźć ją. Płat baraniego udźca z rusztu. Łyka, żeby już z tym skończyć. Smutne oczy pijaka. Odgryzł więcej, niż może połknąć. Czy wyglądam tak samo? Widzieć siebie tak, jak inni nas widzą. Głodny człowiek to niegodny człowiek<sup>13</sup>.

Posiłki jedzone przez gości u Burtona nie są pożywne. Jedzący oddają się jedzeniu w sposób narkotyczny, niekontrolowany, zaświadczający o ich upodleniu i łapczywości. Szczególnym warunkiem wstępnym dla owego upodlenia stołujących się, pozwalającym obnażyć ich apetyt jako uzależnienie i niewolę, jest samotność przy posiłku. Laruen Rich przypomina, że choć wiele krytycznej uwagi poświęcono biesiadom w *Ulissesie*, to pozostają one stosunkowo nieliczne, a zazwyczaj bohaterowie jadają samotnie, przymuszeni koniecznością zaspokojenia apetytu<sup>14</sup>. W obrazie samotnego mężczyzny jedzącego w obecności – ale nie w towarzystwie – innych ubrudzonych i niechlujnych mężczyzn zbiegają się dwa wymiary politycznego jedzenia: z jednej strony niepoahamowane, niepowstrzymane pragnienie, przymuszające jednostkę do wstydliwego zaspokojenia, i z drugiej publiczny charakter tego zaspokojenia, pozostawiający wyczerpanych, śliniających

<sup>11</sup> J. Joyce, op. cit., s. 149–150.

<sup>12</sup> Ibid., s. 160.

<sup>13</sup> Ibid., s. 167.

<sup>14</sup> Zob. L. Rich, *A Table for One. Hunger and Unhomeness in Joyce's Public Eateries*, „Joyce Studies Annual” 2010, s. 87.

się, oblepionych tłuszczem na widoku innych. Innymi słowy z jednej strony wyobcowany człowiek pozostaje sam na sam z jedzeniem – tekst zdaje się przestrzegać, że jest to pojedynek, w którym człowiek jest skazany na porażkę – z drugiej zaś władza przygląda się chłodnym okiem temu żarciu i przełykaniu.

Rich przypomina, że towarzystwo u Burtona składa się wyłącznie z mężczyzn i fakt ten stanowił podstawę dla interpretacji w duchu krytyki feministycznej. W przytoczonym wyżej fragmencie widziano krytykę męskiej żarłoczności i dominacji; Rich przytomnie zauważa, że nie wszystkie męskie zgromadzenia są opisane u Joyce'a równie napastliwie, i kieruje uwagę czytelników na polityczny wymiar jedzenia u Burtona, który zdążyłam wyżej zarysować. Stwierdza, że klienci to raczej ludzie rozpaczliwie kompensujący swój wcześniejszy głód niż rozkoszujący się swoim obżarstwem czy pławiący się w nim; widmo *głodu* jest u Burtona niemal namacalne<sup>15</sup>. Zatem samotność jedzących byłaby zarazem świadectwem wyobcowania wobec przemocy jedzenia i niewypowiedzianym wspomnieniem czasów *głodu*, gdy o pożywienie trzeba było konkurować, walczyć, wydzierać je sobie.

Nie oznacza to jednak moim zdaniem, że należałoby zrezygnować z odwołania do płciowego aspektu w przytoczonej scenie; obraz samotnych mężczyzn, którzy publicznie zaspokoją swoją potrzebę w upokarzający dla nich sposób, wywołuje nieuchronne skojarzenia z masturbacją. Samotne jedzenie jawi się tym samym jako czynność jałowa, niepełna, *ersatz* – jakkolwiek chwilo zaspokaja potrzebę, to przynosi uczestnikom zezwierżenie, wynikające z odsłonięcia potrzeb *zoe* publicznie. Nie trzeba dodawać, że powyższe skojarzenia uzasadniają liczne powiązania jedzenia i erotyki w *Ulissesie*, ale także i przede wszystkim powiązania władzy i erotyki, społecznej kontroli i erotyki, przypominające wcześniej zarysowane XX-wieczne powiązania władzy i jedzenia oraz społecznej kontroli i jedzenia.

Im więcej jedzą, tym głębsza jest ich degradacja. Niektórzy, pozbawieni już zębów, wciąż usiłują przeżuwać. Joyce przywołuje ten szczegół z pieczołowitością sadysty, rozkoszującego się władzą nad wygłodzonym, zdegradowanym do roli zwierzęcia człowiekiem. We fragmencie pojawia się nieuchronny „bezpłatny chleb”, znak łaskawości władzy wobec ludu. Nad odsłoniętą potrzebą, zaspokajaną bezwstydnie, czuwa zatem pozornie dobrotliwa władza. Bloom wychodzi zniesmaczony.

Taką interpretację zdawał się podzielać tłumacz Maciej Słomczyński. Przekład ostatniego zdania<sup>16</sup>, choć przede wszystkim skupia się na zachowaniu dźwiękowych podobieństw, zaświadcza o kierunku, w którym wędrowała myśl tłumacza: jedzenie jako niegodne, upokarzające widowisko. Jedząc, mówi tekst, polykasz władzę, myślisz jak władza, ulegasz władzy<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Zob. *ibid.*, s. 87–88.

<sup>16</sup> W oryginale brzmi ono: *A hungry man is an angry man.*

<sup>17</sup> W swojej rozprawie doktorskiej Lisa Angellela proponuje inne odczytanie tego obsesyjnego obzerania się w *Ulissesie* – jako kpiny z kolonialnego stereotypu odrażającego, dzikiego Irlandczyka. Moim zdaniem interpretacja ta nie wyklucza politycznego wymiaru żywienia, a interpretacje te mogą

Tymczasem w restauracji, do której udał się Piotruś, sytuacja ma się zgoła inaczej. Żadnych zaparowanych szyb. Żadnego mlaskania, siorbania, kapania – przynajmniej nic o tym czytelnik nie wie. Króciutka fabuła obraca się wokół koniec końców nieudanych prób zamówienia *boeuf-bouilli* przez Piotrusia. Zacytuję tutaj fragment jego wysiłków:

Piotruś: Proszę mi podać, jeśli łaska, boeuf-bouilli.

Kelner: Czego pan sobie życzy?

Piotruś: Jeśli łaska, boeuf-bouilli.

Kelner: Jak pan powiedział?

Piotruś (*czzerwieni się*): Mówię, że chcę boeuf-bouilli.

Kelner (*prostuje się*): Co pan zamawia?

Piotruś (*przestraszony*): Proszę boeuf...<sup>18</sup>

Nietrudno zauważyć, że w lokalu panuje napięta atmosfera, choćby dlatego, że jedzenia nie ma. Trwa *głód*. Do tego scenka charakterystycznie się kończy: Piotruś wykrzykuje, że jest inżynierem, co w domyśle ma mu zagwarantować *boeuf-bouilli*. Kelnerowi to nie wystarcza, żąda legitymacji i wywala bohatera za drzwi. Przeciwnie do monotonii żarcia u Burtona, scenkę rozgrzewa amplituda emocji, charakterystyczna dla głodu i przywołana w innym utworze Charmsa: chwilowe ożywienie, nuda, na końcu strach<sup>19</sup>.

Czy odnajdziemy zatem tutaj ślady owego utożsamienia jedzenia i władzy? Oczywiście, Piotruś chce dostać jeść, bo jest inżynierem, i okazuje się, że do jedzenia potrzeba odpowiedniej legitymacji. Jednak nie ma mowy o degradującym, upokarzającym charakterze pożywienia, bo ono jest nieobecne. Pozostaje jedynie pragnienie, do którego zaspokojenia drogę zagraadza kelner. Owego połączenia jedzenia i władzy szukałabym zatem głębiej niż w sprzeczce z kelnerem – w przywołanym na początku tekstu powiązaniu jedzenia i myślenia; u Joyce’a zamiast myśleć postaci chłepczą, siorbią, mlaskają, jednym słowem myślą tym, czym jedzą. To sytuacja właściwa dla złamanego, upokorzonego społeczeństwa po *głodzie*.

Piotrusia na taki luksus nie stać, ponieważ on przyszedł do restauracji w trakcie *głodu*. Nie ma co jeść. Za jedzenie służy mu skandowany regularnie, pożywny i wykwitny – bo w końcu francuski, *inostrannyj* – zwrot *boeuf-bouilli*. Oszczędna powtarzalność kwestii – rola Piotrusia jest ograniczona niemal wyłącznie do powtarzania *boeuf-bouilli* – wskazuje na kompensacyjny charakter słów, zastępujących repetytywne czynności posilania się – przeżuwanie i połykanie. Oba fragmenty przedstawiają więc przeciwstawne strony tej samej ekwiwalencji: u Joyce’a postaci myślą jedzeniem, u Charmsa nie pozostaje im nic innego, jak karmić się słowami<sup>20</sup>.

się uzupełniać. Zob. L. Angellela, *Alimentary Modernism*, Iowa, 2009, s. 144–183, rozprawa dostępna pod adresem: <http://ir.uiowa.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1410&context=etd> [dostęp 7.9.2014].

<sup>18</sup> D. Charms, *Pijcie ocet, panowie*, tłum. J. Czech, Kraków 1997, s. 182.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 292.

<sup>20</sup> Niniejszy artykuł można również odczytać jako ilustrację i rozwinięcie o wymiar polityczny zasadniczej tezy książki Maud Ellmann. Teza ta mówi o ścisłym związku – niejako równoważności – słów i pożywienia. Słowa ważą, jak zaświadcza o tym krótka proza Charmsa o człowieku, który

Obie te scenki od różnych stron odsłaniają grozę politycznego jedzenia – czy jest nim rzeczywisty ziemniak, czy wirtualny *bouef-bouilli*. Okazuje się bowiem, że koniec końców to władza podsuwa jednostce pod nos łyżeczkę z pokarmem, a co za tym idzie – decyduje o tym, jacy jesteśmy i czy jesteśmy.

---

zasnął wierzący i obudził się niewierzący – do tego lżejszy o osiem funtów, zob. D. Charms, op. cit, s. 282. Nadmiar pożywienia prowadzi do braku słów, brak pożywienia – do nadmiaru słów. Teksty Joyce’a i Charmsa odzwierciedlają różne stany tej równowagi w kontekście różnych momentów *głodu*.